Nr. 66. Lwów, 17. Września 1876 – Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . 3 „
półrocznie . . . . . 6 „
rocznie . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Lwów 16go września.

Do wyborców miasta Lwowa wydaną została dziś następująca odezwa:

Na dzień 31go października r. b. rozpisane zostały wybory do sejmu krajowego. Celem przedsiębrania potrzebnych przygotowań do wyboru 4 posłów z miasta naszego do sejmu odbędzie się w niedzielę dnia 17go września r. b. o godzinie 4. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej Zgromadzenie wyborców.

Podpisani upraszają wszystkich wyborców, aby jak najliczniejszym udziałem poparli usiłowania wszystkich dobrze myślących obywateli, by obecne wybory przysporzyły miastu naszemu i krajowi jak najgodniejszą reprezentację, a w ślad tego tak wielce pożądane reformy na polu politycznem i społecznem.

Lwów d. 15 września 1876.

Wieczyński Jan, Dąbrowski Wacław, Piątkowski Feliks, dr. Popiel Juljusz, Groman Karol, dr. Semilski Teobald, Gubrynowicz Władysław, Żółkiewski Zygmunt, dr. Łubiński Ludwik.

Obywatelstwo lwowskie będzie miało sposobność okazać, o ile mu sprawa publiczna nie jest obojętną. Obowiązkiem miasta stołecznego jest przodować w akcji wyborczej żywym udziałem; i nie godzi się wątpić, że na jutrzejszem zgromadzeniu zbierze się obywatelstwo lwowskie licznie, tembardziej, że wybory obecne stanowić będą próbę, o ile społeczeństwo lwowskie postąpiło w politycznym rozwoju. Jestesmy przekonani, że będziemy wyrazem opinji powszechnej, jeżeli powiemy, że wynik wyborów lwowskich w ostatnich czasach nie dowodził wyrobionego zmysłu politycznego. Wybory lwowskie, mianowicie ostatnie, miały cechę zupełnej bezprogramowości. Przyjęty niejako we Lwowie zwyczaj wybierania posłów niezgadzających się w swej opinji politycznej, i reprezentujących wprost przeciwny program, jest kompromitującym, jako bezmyślny, czyli przypadkowy. Czasby nareszcie był już wyleczyć się z tej dziwacznej metody wyborczej stanowczo i wejść na drogę inną.

Od pierwszych kroków, jakie zrobimy w rozpoczynającej się jutro akcji przedwyborczej wiele zależy. Już jutro powinno zgromadzenie, wybierając komitet obszerniejszy, dążyć do złożenia komitetu z ludzi takich, którzy mają wspólny program i którzy dają gwarancję, że w ostatniej chwili nie pójdą na lep przeróżnych znanych tranzakcji, ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Stronnictwo to zredukowane obecnie, z powodu bankructwa politycznego na każdym prawie polu, do absolutnej mniejszości, powinno być stanowczo usunięte od akcji wyborczej w stolicy.

Lwów 16go września.

Według wiadomości z Berlina i Belgradu, sytuacja na Wschodzie staje się groźną; angielski minister spraw zagranicznych według depeszy telegraficznych miał dosłownie wyrazić się: „Sądząc z tego jak rzeczy stoją, obawiam się, że nie tak prędko ujrzymy koniec wojny.“ Czy wobec takiego położenia kroki dyplomatyczne zdołają jeszcze zmienić postać rzeczy — to pytanie trudne do rozwiązania.

O nowo sformułowanych przez Turcję warunkach pokoju, jako też o kontr-propozycjach mocarstw, bliższych szczegółów dotąd nie ma. W dziennikach znajdujemy tylko luźne wzmianki o tem. Utrzymują, że w nowych warunkach swych Porta żąda poważnych rękojmi, że ks. Milan w przyszłości nie będzie naruszał swych względem niej obowiązków i że Serbja przedstawi dostateczne zapewnienia, że warunki pokojowe rzeczywiście przez nią będą wykonane. Porta ma trwać przy swym warunku, by stolica Serbji, Belgrad, otrzymała stałą turecką załogę. Co do innych twierdz, gotowa jest poprzestać na stosownem ich obsadzeniu, dopóki warunki pokojowe nie zostaną wykonane. Ks. Milan ma zwierzchniczych swych praw zrzec się na rzecz skupczyny. Serbja miałaby w przyszłości takie same stanowisko jak Egipt; więc sułtan określałby wysokość armji serbskiej. Porta stawi także warunek, by Serbja nie zaciągała w przyszłości żadnych długów bez przyzwolenia sułtana. Na radzie ministrów serbskich gdy się zastanawiano nad zmodyfikowanemi warunkami pokoju, jednogłośnie postanowiono nie przystać na prawo trzymania załóg przez Turcję, raczej prowadzić walkę do ostateczności. Mocarstwa europejskie także w warunkach tureckich upatrują dwa punkta, których przyjąć niepodobna Donoszą, że reprezentanci Niemiec i Austrji pracują nad tem, by skłonić Portę do usunięcia tych przeszkód, na co są widoki.

Nowy sułtan zaczyna rządzić naprawdę i po turecku. Do „Allg. augsb. Ztg“ donoszą, że niedawno wbrew dotychczasowej praktyce nie zasięgnąwszy rady w. wezyra, zamianował ministrem wojny Redyfa baszę na miejsce znajdującego się obecnie na czele wojska Abdul Kerima baszy. Wezyr uczuł się tem dotkniętym i podał się do dymisji, która jednak nie została przyjętą. Zresztą, w Konstantynopolu wielu jest tego przekonania, że całe ministerstwo obecne zostanie usunięte; niektórzy nawet obawiają się nawet powrotu Mahmuda baszy, co jednak zdaje się nadzwyczaj nieprawdopodobnem, gdyż mogłoby wywołać ważne rozruchy. — Już i teraz panuje wśród ludu pewne wzburzenie; utrzymują, że już teraz dochodzą do ministrów groźne przestrogi, by nie ważyli się zawierać pokoju ubliżającego Porcie.

Pod tytułem „Południowi Sławianie“ wychodzący w Rzymie dziennik „Il popolo romano“ umieszcza artykuł, jak przypuszczają pióra biskupa Strossmajera. Autor mówi w nim: „Rosjanie energicznie współdziałający wyswobodzeniu obcego ludu, w tej samej chwili tak potężnie wstrząsają carską autokrację, iż takowej prędzej lub później pozbędą się. Będzie to nagrodą za szlachetny czyn. Polacy w r. 1831 wypisali na swych sztandarach: „Za waszą i naszą wolność“ te i wyrazy stoją naturalnie zwrócone ku Rosjanom na sztandarach Serbji i Czarnogóry, Bośnji i Bułgarji. Niezawisłość Serbji powinna być jutrzenką niezawisłości Polski. Południowi Słowianie dalecy są od tego by życzyli sobie rozszerzenia potęgi Rosji i by gnębienie Polski trwało wiecznie; owszem, pragną oni by pękły jej okowy i zamyślają, stawszy się wielkim narodem, przyczynić się do takiego rezultatu. Nie mogą oni znosić ciemiężenia jednego słowiańskiego narodu przez drugi, będący słowiańskim, lub wydający się za takiego — tak samo jak dziś nie znoszą gnębienia Bułgarji przez Turków a Kroacji przez Magiarów.“

Korespondencje „Kroniki Codziennej“.

Z samborskiego d. 14. września 1876.

Musimy wystąpić przeciw twierdzeniom „Czasu“ i „Dziennika Polskiego“, jakoby program wyborców samborskich zalecał zupełną bezczynność na polu prac organicznych. Nie jesteśmy za zachowaniem się biernem sejmu wobec nagłych spraw wewnętrznych, wobec potrzeb ekonomicznych naszego kraju. Owszem pochwalamy i uznajemy prace sejmu na tem polu, a że takie uznanie w naszych ustach nie jest czczym frazesem, dowodem nasze codzienne postępowanie. Zajrzyjcie do nas, a ujrzycie, że staramy się wyzyskać każdą okoliczność, każde prawo o ile nam sił starczy i o ile nie paraliżują różne zastrzeżenia w ustawach naszych czynności, albo ich fałszywi wykładacze. Wdzięczni jesteśmy sejmowi za ustawę szkolną, lecz popatrzcie na jej wykonanie. Wdzięczni jesteśmy sejmowi za statut Rady szkolnej krajowej, lecz cóż się z nim dzieje? Uznajemy prace sejmu podjęte w sprawie propinacyjnej. a choć może nie jesteśmy zadowoleni, z ich wyniku, przecie patrzcie, gdzie ustawa propinacyjna? Nie potrzebujemy zresztą podnosić przeciw rządzącemu dziś w Austrji stronnictwu zarzutów, bo je zna kraj cały i szeroko o nich publicystyka nasza pisała.

Widząc i czując taką poniewierkę, takie szyderstwo z naszej dobroduszności, zażądaliśmy od kandydatów naszych do krzeseł poselskich i od przyszłego sejmu, aby się cofnął na stanowisko jakie zajmował, aby zdobył to co utracił, aby do tego dą-

---

Jak się w wielkim świecie żenią

przez

OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

Zrazu projektowano zakończyć uroczystość bezzwłocznym wyjazdem nowożeńców do Szkocji, lub Włoch; ale pani Fitz Gerald wymogła na swym zięciu, że pozostawił jej córkę jeszcze na pewien czas; a p. Rias, zanadto szczery Paryżanin by lubić podróże, przychylił się chętnie do jej prośby.

Przyznać trzeba, że pożałował tego gdy na drugi dzień po ślubie musiał zejść do salonu na śniadanie i ukazać się kilkunastu krewnym i znajomym, których zatrzymano w zamku. W takiem niezwykłem położeniu najdowcipniejsi bywają zakłopotani, uśmiech ich bywa niezgrabny, śmiech nie w miejscu, unoszenie się jak głupiem, upadek na duchu śmiesznym, mina tryumfująca grubiaństwem. Naturalna mina byłaby najlepszą, ale jest niemożebną.

Za to pani Rias ukazała się z prawdziwie zdumiewającą pewnością siebie, cechującą jednodniowe mężatki. Jak zwykle zajęła się herbatą, spokojnie uśmiechając się.

Tego poranku hrabina Juljuszowa opuściła zamek. Wsiadłszy do powozu, przywołała Marję, ucałowała ją po raz ostatni i powiedziała na pożegnanie:

— Zapamiętaj sobie biedne moje dziecię, że kobieta jest stworzona na to by cierpieć... a mężczyzna by być cierpianym.

V.

Spędziwszy dwa czy trzy tygodnie w uniesieniach wzajemnej miłości, państwo Rias w początkach października przenieśli się do Paryża do niewielkiego pałacyku przy ulicy Vanneau, należącego do Lionela. Jednocześnie pani Fitz Gerald zajęła swój apartament przy ulicy Chaussée-d'Antin. Było to cokolwiek zadaleko od córki, ale już przywykła do swej spokojnej dzielnicy, jak zawsze śmiało utrzymywała. Prawdą w tem było, że przedmieście St. Germain stosunkową swą ciszą przypominało jej spokojność wiejską, do której miała wstręt.

Już nadeszły pierwsze dnie lutego następnego roku, a miodowy miesiąc ciągle jeszcze błyszczał swem najłagodniejszem światłem na widnokręgu młodego małżeństwa, gdy pewnego poranku pani Rias zawezwała swą matkę krótkim bilecikiem. Pani Fitz Gerald przybyła natychmiast na ulice Vanneau. Po tajemniczej konferencji z córką, udała się do pana Rias, który pracował w swej bibliotece. Miała oczy wilgotne, ale twarz promieniejącą.

— Mój przyjacielu — rzekła głosem wzruszonym — Marja jest nieco cierpiąca dzisiejszego poranku, ale to nie jest nic ważnego. Wskutek trwożliwości bardzo naturalnej w młodej kobiecie, nie śmiała powiedzieć ci tego sama... No, jednem słowem mój kochany, idź i uściskaj ją.

— Jakto?... Naprawdę, droga pani? — rzekł Lionel.

— Tak jest, mój przyjacielu... idź uściskaj ją... to doda jej otuchy.

— Ale — zaczął znowu p. Rias, czy ona... czy ona męczy się? czy martwi?

— Dlaczegoż miałaby się martwić, mój przyjacielu? Cieszy się najlepszem w świecie zdrowiem; bynajmniej nie martwi się, ale w każdym razie jest to okoliczność, która zawsze nieco dziwi młode żony, wszak prawda?... Więc idź ją uściskać.

Lionel pośpieszył spełnić ten przyjemny obowiązek, a tymczasem pani Fitz Gerald wolnym krokiem przechodziła się po bibliotece, lekko powiewając chustką i napełniając powietrze dokoła siebie najdelikatniejszym aromatem.

W kilka chwil potem za familijnym stołem zasiadły do śniadania trzy osoby bardzo szczęśliwe. Pani Fitz Gerald, dumna ze swej córki, spoglądała na nią okiem tryumfu i rozczulenia; pani Rias, w skrytości ducha dumna sobą, była to wesoła, to pomięszana, w każdym razie prześliczna; Lionel zachwycał się swoją żoną, która wydawała mu się niezmiernie zajmującą w tej nowej roli przyszłej matki.

Interesujący wypadek, który został panu Rias urzędownie zakomunikowany, sprawiał mu zresztą nie jednego tylko rodzaju zadowolenie. Nietylko pochlebiał on jego słusznej rodzinnej dumie, ale jednocześnie wzbudzał w jego sercu szlachetną czułość: zdawał się on zakończać pierwszy okres małżeństwa, co Lionel przyjmował z zadowoleniem, ale którego zakończenia pragnął gorąco. Okres ten, naturalnie, był poświęcony na zabawianie młodej żony, a głównie na przyjemności światowe, mające dla młodych mężatek pociąg owocu zakazanego. Wodził on ją do małych teatrów z kuzynką Mogis, pozwalał aż do brzasku dnia nasycać się rozkoszami kotyljona, pozwolił być na wyścigach; słowem uraczał ją i psuł, zwyczajnie jak zakochany a ugrzeczniony człowiek. Towarzyszył jej nawet przy wizytach poślubnych, pomimo, że zakres ich wydał mu się niepomiernie rozległym.

Pomiędzy temi przyjemnościami i obowiązkami, była wielka ilość takich do których p. Rias oddawna, jak większa część ludzi jego wieku, stracił gust. Co do niego samego, to robił wizyty bardzo rzadko, ograniczając się na najpotrzebniejszych, albo wybierając najprzyjemniejsze. Niegdyś był zapamiętałym przodownikiem w kotyljonie, a teraz zaledwie pojmował by mógł kiedykolwiek odgrywać tę dziecinną rolę — i wszystkie owe światowe zebrania, a zwłaszcza te, na których tańczono, stały się dla niego stanowczo nieznośnemi. Wieczory przepędzał w swoim klubie, jeżeli nie oddawał się studjom. Chodził jeszcze do teatru, ale najczęściej jako zepsuty dyletant. Podtrzymywany potęgą zamiłowania swego w swej młodej żonie, na chwilę z przyjemnością powrócił do niektórych zajęć własnej swej młodości. Zresztą ta faza małżeństwa wchodziła w zakres jego programu; ale nie rozumiał jej tak by przeszła w stan chroniczny i począł marzyć o sposobach uspokojenia i uporządkowania swego małżeńskiego życia, gdy szczęśliwy wypadek z panią Rias rozwiązał to zadanie opatrznościowo.

Pozostawały mu jeszcze niektóre obawy: obawiał się by żona jego, powstrzymana tak w pierwszym zapędzie, wśród zabaw świetnych, w samym środku zimy. nie poczęła narzekać na swe przeznaczenie i niepróbowała opierać się mu. Pod tym względem mylił się: jeżeli miał swój program, to żona jego miała także swój, a to co z nią zaszło stanowiło część jego. Było to uzupełnienie przewidziane, a nawet pożądane, jej małżeńskiego stanu i jej kobiecej godności; w głębi swego kosza z wyprawą zawsze wi-

żył wszelkiemi środkami w konstytucyjnem państwie dozwolonemi. Nie wymagamy przez to zaniedbania spraw ekonomicznych i owszem spodziewamy się, że sejm przyszły pod tym względem nie da się wyprzedzić przeszłemu sejmowi, ale równocześnie dobijać się musi praw takich, któreby zdobycze na polu prac organicznych osiągnięte, od uszczerbku osłaniały.

Żądamy od sejmu postępowania takiego, aby przeciwnicy w nim zniewoleni byli uznać reprezentację narodu i aby się z nim jako z taką liczyli.

Sądzimy, że tej roli, jaką zakreślamy sejmowi wcale bierną nazwać nie można, przeciwnie antagoniści naszego programu wymagają biernego zachowania się. Dziennik Polski mówi pracujcie, myśmy pracowali, a nieprzychylne stronnictwo nasze prace pokrzyżowało, połamało, sparaliżowało. Na to radzi Dziennik Polski powiedzieć kilka mów w reichsracie i dać się przegłosować, i pozwolić się zniszczyć, my zaś mówimy szukajmy środków odparcia, a jeżeliśmy słabi, szukajmy sprzymierzeńca, gdziekolwiek go znajdziemy. Powiadacie, że sprzymierzeńcy są samolubni i my bądźmy takimi, oni szukają korzyści dla siebie i my tak samo czyńmy, bo pieczonych gołąbków nikt nie jest obowiązany nam podawać. Więc co do spraw wewnętrznych, co do prac organicznych, stoimy na równi z wymaganiami naszej swiatłej i postępowej publiczności, a co do spraw zewnętrznych, że się tak wyrażę, żądamy działania stanowczego, czynnego, a właśnie droga obrana i zalecana przez Dziennik Polski jest bierną, jest godzenie się na wszystko i ze wszystkiem, choćby na obdarcie, byle tylko to się działo w biały dzień, abyśmy mogli przeciwnikowi powiedzieć że nas obdziera.

Jeszcze wspomnieć musimy, jakie znaczenie ma program samborski względem całego okręgu wyborczego. Ułożyło go grono ludzi myślących, prawych i gorliwych w sprawach publicznych. Na zebraniu komitetu przedwyborczego zgodzono się na ten program przedwyborczy w zasadzie, polecając komitetowi ściślejszemu poczynienie zmian stylistycznych, a na zgromadzeniu wyborców w celu wysłuchania posłów zdających sprawę z czynności sejmowych, skonstatował przewodniczący, że w zgromadzeniu żaden głos przeciw programowi się nie podniósł, więc uważa, iż zgromadzenie ten program przyjęło.

Spodziewamy się, że w całym okręgu samborskim wszystkie koła wyborcze żądać będą od swoich kandydatów zgodzenia się na zasady tego programu.

Kotar (Cataro) 9 sierpnia 1876.

(✓) Zanim was pismo moje dojdzie, doniesie wam prawdopodobnie telegraf wiadomości, które wam podać zamyślam. Mimo to, nie waham się zawiadomić was o wieściach, które mnie w tej chwili z Czarnogóry dochodzą, choćby tylko dlatego, abyście na podstawie moich doniesień, za których prawdziwość zaręczam, orjentować się mogli w wojennem położeniu, co wobec sprzecznych depesz przez obiedwie strony wojujące w obieg puszczanych, niezawodną dla was będzie korzyścią.

Jak wam zapewne już wiadomo, przypuścili Turcy dnia 5 b. m. z Podgoricy i Spuża atak zmyślony na czarnogórskie nadgraniczne stanowiska, w tym celu, aby odciągnąwszy główne siły Czarnogórców w inną stronę, umożliwić sobie wtargnięcie do kuczjańskiego okręgu przez wsią Rogama (Rogani?). Atak ten został odparty dzięki przenikliwości Bożo Petrowicza i dzielności Czarnogórców, którzy w dwa bataljony zdołali oprzeć się natarciu wojsk tureckich tak długo, aż przybyłe im w pomoc trzy świeże bataljony umożliwiły im zaatakowanie tureckich pozycyj. Wściekłe, z hańdżarem w ręku rzuciwszy się na Turków, zmusili dzielni górale wojska sułtańskie do odwrotu, który niebawem zamienił się w dziką ucieczkę. Wielu Turków znalazło śmierć w falach Moraczu, reszta schroniła się wraz z Derwiszem do Podgoricy, zkąd się prawdopodobnie nie ruszą tak rychło, popadłszy w skutek ciężkich strat w zupełną dezorganizację.

Równego niepowodzenia doznała ekspedycja Muktara baszy. Korpus jego sześciotysięczny wtargnął wprawdzie do grahowskiego okręgu, gdzie spaliwszy kilka wiosek rozłożył się obozem. Niebawem zajęli mu tyły Hercegowińcy, drogę zaś zaszedł im Vukoticz z Czarnogórcami. Turkom, otoczonym zupełnie, nie mającym nawet wody do picia, gdyż jedyne źródło tamże będące, znajduje się w posiadaniu Czarnogórców, nie pozostaje zatem nic, jak tylko kapitulacja, lub przekroczenie dalmackiej granicy, gdzie ich czeka rozbrojenie i internowanie, lub nakoniec rozpaczliwa walka, która się oczywistą klęską zakończyć musi.

W niemałym ambarasie znajdą się Czarnogórcy, jeżeli im się podda tych sześć tysięcy wyznawców proroka. Co z nimi począć? gdzie ich pomieścić? gdzie ich zamknąć? i kto ich będzie strzegł? Oto pytania, na które nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Niebawem wyjaśni się to wszystko, tymczasem wyczekują tu wszyscy nieuniknionej katastrofy, która wojsk tureckich ominąć nie może, z gorączkową niecierpliwością. Na dziesięciu wyczekujących, doradza z pewnością dziewięciu, aby... wyrznąć Turków do nogi. Podług mnie, byłoby to prawdziwie po turecku!

Dwie kompanje piechoty austrjackiej z Kotaru i dwie kompanje tegoż pułku piechoty z Risano udało się do fortu Dragal nad austrjacką granicą, tuż koło Grahowej położonego, celem pilnowania granicy w razie przejścia Muktara i jego oddziału.

Mowa Gladstona o sprawie wschodniej.

Londyn 11. września.

Pomimo deszczu chwilami nawet ulewnego, w sobotę popołudniu zebrało się w Blackheath pod Greenwich około 15.000 osób, dla wysłuchania zapowiedzianej mowy Gladstona o tureckich okrucieństwach w Bułgarji i sprawie wschodniej w ogólności. Wniesiona przez Dr. Baxter Langley rezolucja nagląco zalecała rządowi, w porozumieniu z innemi mocarstwami europejskiemi, powzięcie środków, któreby skutecznie zapobiegły ponowieniu się gwałtów, jakich niedawno dopuścili się ajenci tureckiego rządu w Bułgarji.

Druga rezolucja wnosiła wystosowanie adresu do królowej, w którym jej król. mość upraszałoby się o przedsięwzięcie wyżej wymienionych środków. Dla poparcia tej rezolucji, zabrał głos Gladstone przy długich i serdecznych okrzykach. Stary mąż stanu rozpoczął swą mowę od zrobienia uwagi, że jest jednym z tych, którzy byli odpowiedzialni za wojnę krymską, i że przy zdarzonej sposobności, gotów jest bronić udziału swego w polityce, która do tej wojny doprowadziła.

„Wojna krymska — ciągnął dalej — włożyła na nas najuroczystsze obowiązki i spełniając je przybywam dziś tu, ażeby głos zabrać. Mam długie publiczne życie po za sobą. Byłem świadkiem wielu żywych objawów publicznego usposobienia, ale nigdy nie widziałem podobnych do tych, jakie rozpoczęły się przed dwoma tygodniami i z tak zdumiewającą szybkością i z szybkością tak słuszną przybrały rozmiary ruchu narodowego. (Oklaski.)

Próżnem jest zapoznawanie charakteru tego ruchu, lub zmniejszanie jego donosności. Głupiem jest łączenie go z prostą akcją jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, choćby to było najsilniejszem. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jako członek jednego z największych stronnictw w kraju, rad jestem że, może zaledwie z indywidualnemi wyjątkami, ci ze stronnictwa, których znam, żywią też same uczucia jakie i to zgromadzenie ożywiają; cieszę się również myślą, że w izbie gmin i po za jej obrębem wiele głosów prawych, gorliwych i energicznych, które należą do stronnictwa konserwatycznego, czuje że kwestja ta ma szerokość, wysokość i głębokość, podnoszącą ją wysoko ponad różnice stronnicze i stawiącą na gruncie nie polityki stronnictw, nawet nie polityki angielskie narodowości, nawet nie wiary chrześcjańskiej, ale na najwyższym i najprzestronniejszym gruncie — ludzkości.“ (Oklaski.)

Następnie mówca rozbiera kwestję czy okrucieństwa rzeczywiście były popełniane. Jeżeli tak się stało, a temu zaprzeczyć nie można to śmiesznem byłoby twierdzenie, że nie sam rząd turecki winien jest krwi przelanej w Bułgarji.

Jakich środków powinniśmy się chwycić, ażeby nie dopuścić do tego, by podobne barbarzyństwa powtórzyły się? Według mego zdania, powinne one być najłagodniejsze, jakie tylko być mogą, ale powinne być skuteczne. Najprostszym zdaje mi się sposób ten by wszystkie władze tureckie wyniosły się z prowincyj chrześcjańskich. Tak zrobiono w Rumunji. Ja sam nie mam nic przeciw temu, by taka zwierzchnicza władza została utrzymaną, ponieważ obawiam się, że harmonja i zgoda państw europejskich wystawionąby była na ciężką próbę, gdyby przyszło do rabunku i do kwestji, jak łup ma być podzielony. (Oklaski i śmiech). — Gdyby mię kto zapytał, jakbym ja zdobycz podzielił, to odpowiedź moja byłaby taka: „ja w ogóle nie dzieliłbym jej“. Prowincje te nie są przeznaczone na to, by stały się własnością Rosji, Austrji lub Anglji, powinny one należeć do zamieszkujących je“. — Gdyby można było zrobić tak, by komisja zagraniczna wzięła faktycznie w swoje ręce zarząd temi prowincjami, to niechby to zrobiono. Ja sam jestem za metodą prostszą, a mianowicie za tem, by powiedzieć Turkom: „Będziecie otrzymywać rozsądny haracz, zachowacie tytularną władzę zwierzchniczą, państwo wasze nie będzie napadane, ale nigdy już więcej, w całym szeregu lat i o ile jest w możności naszej określić — nigdy już nie podniesiecie ręki gwałtu, nigdy nie puścicie wodzy waszej rozpuście, nigdy nie będziecie wynajdywać wyrafinowanych okrucieństw. (Głośne oklaski).

Jeżeli to ma być spełnione, to z pewnością może być spełnione tylko przez zgodne działanie państw europejskich. Pozostaje mi teraz pomówić tylko o tych sześciu państwowych, które nazywami wielkiemi mocarstwami, które znacznie przewyższają inne co do autorytetu, co do środków zastosowania tego autorytetu i co do odpowiedzialności w tej ważnej kwestji; dwa te państwa, to Anglja i Rosja. Być może, iż jest w możności któregokolwiek z tych sześciu znakomitych państw utrudnić rozsądne rozwiązanie tej kwesjji, ale niewątpliwie jest w mocy Anglji, lub Rosji dobre rozwiązanie uczynić niemożebnem; a jeżeli oprócz tego mają one złe usposobienie, to nie tylko jest w ich mocy dobre rozwiązanie uniemożebnić, ale nawet uczynić to bezkarnie.

Jeżeli my temu rozwiązaniu bezbożnie przeszkadzamy, to nikt nas za to ukarać nie może. Tak samo rzecz ma się co do Rosji, jeżeli ona ma ten plan szatański, albo nawet plan samolubny, jaki wielu jej chętnie przypisaje. Ja dalekim jestem od wierzenia temu, ja nie jestem takim marzycielem by wierzyć że Rosja wolniejszą jest od samolubstwa i ambicji aniżeli inne kraje; ale w Rosji, tak jak w innych krajach bije puls ludzkości. Powracam zatem do tego, że od poparcia i serdecznego współdziałania Rosji zależy rozwiązanie tego pytania. Potęga Rosji jest ogromna. Jej potęga lądowa z którą może wystąpić przeciw Turcji jest najzupełniej nieprzezwyciężoną. Potęga Anglji na morzu zaledwie jest mniej znaczącą, gdyż jakieby było w obecnej chwili położenie armji tureckiej, gdyby znajdujący się dziś w Besice admirał angielski zawiadomił rząd w Konstantynopolu że od tej godziny aż dopóki nie nastąpi zadosyćuczynienie, dopóki nie nastąpi kara, dopóki sprawiedliwość nie zostanie wymierzoną, żaden człowiek, żaden statek, żadna łódź nie przepłynie po wodach Bosforu, mętnego Euxynu lub wesołego Egejskiego morza, ażeby wojskom tureckim w Serbji walczącym pomoc podać. — (Głośne oklaski.)

Taką jest potęga dwóch państw. Walczyliśmy z Rosją w r. 1854 i należało walczyć; ale dlaczegoż nie mielibyśmy szanować jej jako wroga, dlaczego nie mielibyśmy wspólnie z nią działać dla dobrego celu, dlaczego niemielibyśmy podejrzenie i nienawiść zostawić do czasu kiedy te zostaną usprawiedliwione przez jakąkolwiek jej czynność, ale nie przez stare wspomnienia przeszłości. Na tej podstawie jestem przynajmniej gotów Rosji, dopóki cele jej będą prawe i uczciwe, podać rękę przyjaźni i powiedzieć: „Idź w imię Boże twoją drogą i niech ci się szczęści!“ (oklaski). — Nigdy, o ile jestem w stanie wytworzyć sobie słabe zdanie, nigdy nie znałem kwestji tak wiel-

---

działa ona kolebkę. Daleka od tego by ukrywać przed sobą, albo przed innymi, swe macierzyńskie nadzieje, owszem popisywała się z niemi i lubiła z niewinną dumą napomykać o symptomatach. Bez wahania wyrzekła się wystąpień wieczornych i odtąd przyjmowała wizyty w sukni przestronnej, napół leżąc na fotelu i udając przedwcześnie zmęczenie.

Wszystko to wydało się panu Rias bardzo uspokajającem. Tak kompletna i tak miła rezygnacja nie pozostawiała wątpliwości, że znalazł w pannie Fitz Gerald ideał o jakim marzył i który w ogóle jest marzeniem mężczyzn — znalazł kobietę lubiącą życie rodzinne.

Bardzo zadowolony z teraźniejszości, Lionel z zaufaniem spoglądał w przyszłości. Bo cóż, w samej rzeczy, mogło następnie naruszyć związek, którego każden dzień serdeczności wzmacniał jeszcze węzły i utwierdzał harmonję? Ze strony żony nie przewidywało się żadne niebezpieczeństwo: od kilku miesięcy poznał on ją dobrze. Była doskonale prawą i rzetelną; instynkta miała tylko uczciwe, wzmocnione wychowaniem i przykładami matki, kobiety zacnej. Kochała męża i posiadała wszystko by mu podobać się i przywiązać go do siebie. Ujmująca co do powierzchowności, była nie mniej ujmującą gdy się jej słuchało, gdyż miała niezmiernie wiele sprytu. Jedyną jej wadą była widoczna niedostateczność wykształcenia umysłowego. W różnych okolicznościach Lionel mógł przekonać się, że wiadomości jego żony w historji i piśmiennictwie były szczególnie słabe. Ale i w tej jej nieświadomości było coś zajmującego i p. Rias wielce się zabawiał fantazjami jej erudycji.

Co do siebie samego, to pomimo, że surowo badał siebie, nie czuł się ani winnym, ani zdolnym do błędów przypisywanych w ogóle mężom nieszczęśliwym z własnej ich winy. Nie przesadzając swych zalet osobistych, znał on je i w nich właśnie czerpał motywa do ufania samemu sobie; był on godnym przywiązania kobiety; zjednał sobie niewątpliwie serce swej żony. Jakiemiż błędami, przez jakąż niezręczność mógłby je kiedykolwiek utracić? Pewno, że nie rozbije się o pospolite skały i nie wielką będzie zasługą, gdy ich uniknie, bo usposobienie nie pociągało go ku nim. Nie był skąpy, i z wielką hojnością ustanowił pensję dla pani Rias i na utrzymanie domu. Nie był człowiekiem, któryby sam gubił lub demoralizował swą żonę, wodząc ją na kolację do osobnych gabinetów. Nie był ślepy i umiał usunąć ze swego otoczenia osobistości niebezpiecznie poufałe, zamiast by je tam ściągac, jak robi wielu. Zresztą, kochał swoją żonę i nie czuł w sobie żadnego usposobienia do obrażania jej krzywdzącemi rywalizacjami. Słowem, tak po swojej stronie, jak i po stronie pani Rias, po dojrzałem zastanowieniu się, widział on tylko rękojmię związku spokojnego i trwałego szczęścia. — Po tych przyjemnych uwagach wziął się wesoło do organizowania nowego swego życia, tak, jak je pojmował.

P. Rias, człowiek o obyczajach wykwintnych, był zarazem człowiekiem pracy; był ukształcony i oczytany. Niegdyś z widocznem powodzeniem występował w sferze dyplomatycznej; ale nagle opuścił ten zawód, by mieszkać z matką, gdy ta owdowiała. Ażeby zabić czas, który mu ciężył i który nudził go, rozpoczął dość tajemniczo pracę nad pewnem dziełem uczonem, co podnosiło go we własnych oczach, nim mu publicznie zaszczyt przyniesie. Była to historja dyplomacji francuskiej w XVIII. wieku. Poważną tą pracą, często wolniejącą, a nawet kilka razy przerywaną zajęciami życia światowego, Lionel zawsze zamierzał zająć się stanowczo, jak tylko małżeństwo ustali jego istnienie i dom nabierze dlań więcej pociągu. Gdy dzień ten nadszedł, dotrzymał sobie słowa i odtąd część swego czasu przepędzał na zbieraniu po archiwach ministerstwa spraw zagranicznych materjałów, które następnie porządkował w swej bibljotece. Dla urozmaicenia tego poważnego zajęcia, z przyjemnością powrócił do światowych swoich przyzwyczajeń, które stały się dlań prawie niezbędnemi i które poczytywał za ze wszech miar godzące się ze stanem małżeńskim. Znawca sztuk pięknych i bardzo interesujący się sprawami epoki, lubił śledzić ruch paryski w ciągłych i urozmaiconych objawach tego rodzaju. Lubił podchwytywać je z dnia na dzień, jeszcze świeże, to w salonach swego klubu, to na trybunach wyścigowych, czasami w foyer, lub za kulisami teatrów.

Tymczasem młoda żona wyczekiwała go w swym fotelu z czułą niecierpliwością. On sam powracał do niej z zadowoleniem szczerem i głębokiem, ponieważ taki rodzaj życia urzeczywistniał jego najambitniejsze nadzieje. Przyjmowała go twarz łagodna, uśmiechnięta, jak tylko przybywał do domu, przyjmowała żona zwracającauwagęna to, by mu oszczędzać drobnych kłopotów życia materjalnego , przyjmowało go domowe ognisko, zawsze ożywione, kwiaty zawsze świeże, przytułek zawsze gotowy w chwilach znużenia i nudy — słowem cały urok domowego życia,zdobnego, spokojnego, przyłączał się do jego zajęć i osobistych rozrywek. Było to rzeczywiście małżeństwo jak je p. Rias pojmował — i nie on jeden tylko.

Wyjąwszy niektore naturalne niedogodności, czas, który młoda pani Rias przepędziła w swym fotelu był dla niej i dla jej męża czasem bardzo przyjemnym. Pani Rias była bardzo licznie odwiedzana. Świetne jej kuzynki panie Lauris, Mogis i d' Estreny codziennie prawie znosiły jej miejskie wiadomości. Matka opuszczała ją tylko, by zwiedzać magazyny i wybierać rozmaite przedmioty stanowiące niemowlęcą garderobę, które następnie poddawane były uznaniu pani Rias. Kanapy, a nawet posadzka, ciągle były zawalone cienką bielizną, wełnianemi materjami, koronkami, wstążkami i małemi dziwnemi kapiszonami. Panie Lauris, Mogis i d' Estreny rozumowały o tych wszystkich artykułach i podawały zdanie ze swego doświadczenia. W końcu dnia p. Rias wpadał w to kółko miłych matron i ożywienie jeszcze się zwiększyło. Zwykle przychodził z kieszeniami pełnemi drobiazgów i tajemniczych pakietów. Rozwijano to wszystke: zachwycano się klejnotami, dzielono się kwiatami, zjadano cukierki, słowem było to święto.

Przybycie hrabiny Juliuszowej, w końcu sierpnia nadało wszystkiemu charakter poważniejszy. — W kilka dni potem, można było widzieć w kościele św. Klotyldy, jak chrzczono małego Ludwika-Henryka-Patryka de Rias. Na drugi dzień hrabina Juljuszowa odjechała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kiej w którejby państwa europejskie i ludy Europy tak serdecznie zgodne z sobą były, jak kwestja niniejsza. W liczbie tych sześciu państw nie znam ani jednego, od ktorego możnaby oczekiwać czegoś innego, jak tylko szczerego przychylenia się. W końcu wojny krymskiej, gdy szło o nadanie swobód konstytucyjnych księstwom naddunajskim, sprzeciwiała się temu środkowi zazdrość Austrji; ale dawno już rzeczy mają się inaczej, ponieważ sama Austrja cieszy się teraz młodocianą lecz silną konstytucyjną wolnością i sama w końcu weszła w szereg ludów wolnych. (Oklaski).

„Wiem, że istnieje trudność, a mianowicie zawiść rasowa, między Madiarami w Węgrzech i znaczną większością ludności słowiańskiej, wśród której żyją; ale niepodobieństwem jest przypuszczać, by taka lokalnaz charakteru swego całkiem wewnętrzna zawiść stanowić miała ważne prawo w socjalnem i politycznem istnieniu ludów po za swemi granicami. Z radością przeto widziałem jak Austrja, przezwyciężając tę zawiść, przez cały ten rok postawila sobie za zadanie pracować wraz z wielkiemi mocarstwami dla wspólnego celu i nie wątpię, że i dalej będzie tak samo; a udział jej ma wielkie znaczenie. (Oklaski).

Macie, w rzeczy samej, jak już powiedziałem, mozolną robotę przed sobą, ale dla wykonania tej mozolnej roboty mamy wszelką zachętę. Nie możemy dokonać jej sami, lecz połączeni, bez tego nic nie zrobimy, połączeni przy boskiej pomocy dojdziemy do celu. A więc naprzód moi ziomkowie, z brytańską odwagą i stanowczością naprzód! Macie wiele do zrobienia. Macie naprawić błędy i opuszczenia, ale macie wielki cel przed sobą, a gdy go dosięgniecie szczęśliwie, przyczynicie się do szczęścia ludzkości. (Głośne oklaski).

WOJNA.

Ponowne usiłowania Turków dnia 12. bm. celem sforsowania przejścia z prawego na lewy brzeg Morawy pomiędzy Aleksiniczem i Deligradem są dowodem że Abd-ul-Kerim zarzucił plan sforsowania drogi do Kruszewaczu i że przedmiotem tureckich operacji są ciągle obiedwie twierdze serbskie nad Morawą położone. Tymczasem czynią naturalne przeszkody, fortyfikacje, dzielność serbskiej artylerji i stanowcze zarządzenia Czerniajewa zamiar ten wprost niewykonalnym; co gorsza zbliża się obecnie pora deszczowa, która operacje wojsk tureckich jeszcze utrudni.

Długi czas nie chcieliśmy dać wiary wiadomości stwierdzającej pobyt Horwatowicza i jego korpusu przy głównej armji, zdawało nam się bowiem, że Serbowie powinni koniecznie rozpocząć ruch zagrażający komunikacjom armji tureckiej z Niżu, i sądziliśmy, że Horwatowiczowi będzie powierzone kierownictwo tego ruchu Przypuszczenie nasze okazało się mylnem tylko co do tej ostatniej części, wobec niebezpieczeństwa bowiem, które linji Deligrad-Djunis-Siliegowacz zagrażało, ujrzał się Czerniajew zmuszonym powołać Horwatowicza na linję bojową, nie spuszczając wszelakoż z oka akcji przeciw tyłom tureckiego wojska, która innemu dowódzcy została powierzoną. Jakoż dnia 12. bm. właśnie w chwili kiedy Turcy usiłowali sforsować przejście przez Morawę pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem wykonali Serbowie na tym punkcie dywersję. Oddział pod Bujmirem i Katunem na prawym brzegu Morawy stojący, zbudował most na tej rzece, a przeszedłszy tę rzekę w okolicy Katunu i połączywszy się z oddziałem z pod Vukanji, na lewym brzegu położonej natarł na Turkow i odpędził ich na trzy kilometry od Morawy.

Drugim faktem wielkiej moralnej doniosłości, a nader dla Serbów korzystnym jest opuszczenie Zajcaru przez Osmana baszę, którego korpus w skutek zwycięskich potyczek dawnego korpusu Leszjanina miał uledz zupełnej dezorganizacji.

Zastanawialiśmy się swojego czasu nad problematycznością zwycięztw Otmana o których donosiły niedawno tureckie biuletyny i dziś rozjaśnia się mgła, która operacje Osmana otaczała i wrzekome zwycięztwa zamieniają się, w odwrót i opuszczenie całej doliny Timoku z wyjątkiem Wielkiego Izworu.

Nad Driną nic nowego. Dowództwo tamże w miejsce Alimpicza ma objąć nie Nikolicz jakeśmy donosili, lecz Uzun Mirkowicz.

Również i na czarnogórskim teatrze wojny panuje cisza. Derwisz basza, którego nieśmiały atak na okręg Tiperi został przez Bozo Petrowicza odpartym cofnął się do Spuzu i Podgorycy; — Muktar otoczony przez Hercegowińców i Czarnogórców Wukoticza znajduje się w położeniu daleko gorszem jak to w którem się znalazł po klęsce pod Vucidolem.

W Belgradzie robi rząd wszelkie przygotowania do zimowej kampanji. Zamówiono 80.000 płaszczów, 70.000 par butów i tyleż par rękawic. Na pokrycie odnośnych kosztów zamyśla rząd żądać od skupczyny w Kragujewaczu zebrać się mającej kredytu w wysokości trzech miljonów dukatów.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły reskryptem z dnia 7. sierpnia b. r. do l. 9925 Danielowi Fuchsowi dyrektorowi fabryki w Dürnkrut i Karolowi Böglowi w Wilamowicach przywilej na ulepszony sposób wyciskania za pomocą siły odśrodkowej przy fabrykacji cukru na przeciąg pięciu lat.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjalów pocztowych: Romualda Tumpacha z Drohocycza do Brodów, Michała Göla z Bochni do Krakowa i Józefa Olszewskiego z Brodów do Lwowa, tudzież asystenta pocztowego Antoniego Wilińskiego z Krakowa do Lwowa.

P. Helena Modrzejewska wyjechała jeszcze zeszłego miesiąca z New-Yorku, udając się statkiem „Colon" przez Panamę do St. Francisco. W skutek małego uszkodzenia statku wróciła następnie do New-Yorku, zkąd d. 2. września miała statkiem „Acaputeo" odpłynąć do Kalifornji, w okolice Los Angelos.

P. Friderici Jakowicka, znana naszej publiczności spiewaczka operowa, bawi obecnie w Kaliszu.

P. Wanda Bogdani, która przed rokiem za lekkomyślne długi przed Trybunał wiedeński stawiona, została przez sąd przysięgłych uwolnioną, obecnie iako hrabina Van der Meer popadła z tego samego powodu w kolizję z sądami rumuńskiemi i jak jednemu z wiedeńskich dzienników donoszą została za długi, zaciągnięte w Jasach i Bukareszcie, uwięzioną.

Adolf Tidemann znany malarz sywedzki zmarł w tych dniach nagle w Christjanji. Należał on do szkoły Düsseldorfskiej, a obrazy jego posiadały wszystkie zalety i wady tego kierunku; pomimo tego jednakże zachował swój rodzinny charakter i pozostawił wiele rodzajowych obrazków z życia norwegskiego. Prace jego miały największe powodzenie na wystawach paryskich między rokiem 1855 do 1867.

Ignacy Domejko znany przyrodnik opuszcza Chile i jedzie na Litwę, na ślub synowca swego Leona, właściciela Niedziwiadki. Po powrocie z Litwy zamyśla p. Domejko osiąść w Krakowie i miewać tam wykłady.

Dziwne spotkanie. Wczoraj nad wieczorem przechadzał się rynkiem niejaki, organom policyjnym dobrze znany, Władysław Zawadowski, a wyciągnąwszy pewnej kobiecie z kieszeni portmonetkę z marną kwotą 7 złr., uważał za stosowne przejść z tą zdobyczą przez przechodnią kamienicę Andreolego. Przypadkiem jednak spotkał się na podwórzu z rewizorami pp. Bratem i Seblem, którzy zamieniwszy z nim słów kilka, nakłonili go, aby im towarzyszył na inspekcję policji.

„Piękna Helena" Offenbacha została przetłumaczoną na język turecki i obecnie przedstawiają tę operetkę w Kadikei, przedmieściu Konstantynopora położonem od strony azjatyckiej, na dochód rannych tureckich!

Kraków 14. września. Po dwumiesięcznej przerwie zgromadzili się dziś ojcowie naszego grodu w sali radnej, ażeby radzić nad dolą i niedolą podwawelskiego miasta. Krzesło przewodniczącego zajął prezydent dr. Zyblikiewicz, który już przyszedł do siebie z choroby, na jaką zapadł chwilowo po powrocie ze Szczawnicy. Prezydent zawiadomił Radę, że z powodu znacznego powiększenia liczby uczenic w szkołach żeńskich potrzeba było przyjąć 6 nowych nauczycielek, utworzyć paralelki i sprawić rekwizyta, że w sprawie spóźnienia się straży ogniowej do ostatniego pożaru zarządził śledztwo, jakkolwiek za gorliwy ratunek wyraził tejże straży zupełne uznanie, a wreszcie, że plany regulacji Starej Wisły będą Radzie w październiku a najdalej w listopadzie przedłożony i że projekt ustawy budowniczej dla miasta Krakowa jest już gotowy. — Z uchwał na tem posiedzeniu przyjętych zasługują na uwagę: wyrażenie uznania drowi. Biesiadeckiemu, który przeniósł się do Lwowa, za gorliwe sprawowanie obowiązków radnego; pozwolenie p. Pruszyńskiemu, nauczycielowi gimnastyki, używać sali gimnastycznej miejskiej; udzielenie zaliczek itp. niektórym urzędnikom gminy, i przyjęcie do niej niektórych osób. — Inne sprawy traktowane miały pomniejszy czysto-miejscowy interes.

Zakończono obrady tajnem posiedzeniem w sprawie p. Nowickiego, budowniczego miejskiego. O przebiegu tego posiedzenia doniosę w następnym liście.

Przedsiębiorca omnibusów krakowskich, p. Schönberg, z niewielką zapewne przyjemnością dowie się z niniejszej korespondencji, że wkrótce będzie miał konkurencję, inny bowiem przedsiębiorca otrzymał od magistratu pozwolenie na utrzymywanie omnibusów, kursujących na tejże linji, od dworca kolei do podgórskiego mostu. Nowe omnibusy zwać się mają podobno „szybkochodami", i mają się rzeczywiście odznaczać szybkością jazdy, która w omnibusach dotychczasowych rzeczywiście niezawsze idzie z wichrem w zawody.

Teatr pojutrze kończy sezon letni i wyjeżdża z Krakowa do Tarnowa, gdzie ma dać mniej więcej ośm przedstawień, złożonych głównie z operetek i lżejszych sztuk. Będzie także przedstawioną „Emigracja chłopska" Anczyca, która w Warszawie tak wielkiem cieszy się powodzeniem, a w Tarnowie tembardziej będzie na swojem miejscu, że w tamtejszej okolicy są główne ogniska emigracji ludu wiejskiego za morze.

(W. D.) **Nowy Sącz** 14. września. (Samobójstwa i wypadki.) We wiosce Librantowej obwiesił się chłop Jan Sarata a ponieważ lud utrzymuje, że tam gdzie wisielec spoczywa, bywają często gradobicia, więc tak jak do Homera siedm miast się przyznawało, tak w niniejszym wypadku tyleż wiosek wypierało się nieboszczyka. Po trzykroć grzebany, po trzykroć wydobyty i do innej podrzucony wioski, dopiero za interwencją komisji sądowej i całego korpusu żadarmerji otrzymał ostateczne miejsce spoczynku. Kiedyż już raz oświata i wpływ duchowieństwa zdołają wykorzenić zabobony? W sobotę pogrzebano urzędnika podatkowego śp. Kakwego, które znękany chorobą fizyczną zrzucił się z okna pierwszego piętra. — Izraelita Kuniak Kornhauer, ktory nie bardzo uczciwą pracą dorobił się majątku, umarł wskutek udławienia się. Chciwość i łakomstwo uwidoczniły się nawet w fizycznej jego naturze. — W piątek usiłował się otruć kapral Migacz pisarz werbunkowy i zostaje obecnie bez nadziei życia.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny, kierujący wyborami we wschodniej Galicji, odbywa obecnie posiedzenia w sprawie kandydatur poselskich. Wczoraj, w piątek odbyła się pierwsza konferencja, a dziś odbędzie się druga. Ks. Adam Sapieha wystąpił z komitetu centralnego z powodu wyjazdu do kąpiel. Na miejsce ks. Adama Sapiehy powołanym zostanie zapewne p. Jan Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej", który przy sposobności wyboru do komitetu miał największą ilość głosów po ks. Sapieże.

Donoszą z Wiednia, że miejsce barona Hoffmanna w ministerstwie spraw zewnętrznych obejmie baron Heimerle, poseł austrjacki przy dworze holenderskim.

Do „Czasu" piszą: Możemy z bardzo dobrych źródeł zapewnić, czego nie widzą korespondenci obracający się w sferach urzędowych, że ruch w Rosji przechodzi już dziś nawet władzę rządu; że występuje po części przeciw własnemu rządowi, nawet przeciw carowi i nie ma nikogo, coby śmiał w tej chwili pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Jest to jednym z powodów, dla których rząd trzyma się państw zagranicznych, a ogląda się na sojusz trzechcesarski, jako jedyną kotwicę ratunku.

Według „Kelet Nepe", porozumienie Anglji z Rosją obejmuje następujące punkta: 1) Położenie jak najprędzej końca wojnie turecko-serbskiej; 2) Zachowanie w Serbji status quo; 3) Rozszerzenie Czarnogóry do morza. Dalej porozumienie nie sięga; natomiast istnieją między obu państwami nie dające się wyrównać dyferencje.

Lord Russell w piśmie wystosowanem do lorda Derby i ogłoszonem, radzi odwołać z Konstantynopola H. Elliota, który nie powinien wrócić na swoją posadę, przed surowem ukaraniem okrucieństw w Bułgarji.

„Daily News" donoszą w telegramie z Konstantynopola, że zachowanie się Turków w Tatar-Bazarczyku i Filipopolu wobec chrześcjan nie przestaje być groźnem; mówią otwarcie o dalszych rzeziach chrześcjan. Korespondent „Daily News" doniósł o tem posłowi angielskiemu, H. Elliotowi i wskazał mu, że muzułmanie są uzbrojeni, a chrześcjanie bezbronni.

Grecja zbroi się energicznie, znaczne oddziały ochotników udają się do Kandji. Pułkownik Koroneos popiera powstanie na wyspie. Chodzą pogłoski, że miasto Rethymno zajęte zostało przez powstańców.

Papież uwiadomił poufnie biskupa Dupanloup, iż mianował go kardynałem. Kardynał Antonelli ma się lepiej.

Car widocznie przekonał się osobście podczas pobytu swego w Warszawie, że wszelki ślad odrębności Królestwa polskiego jest już zatarty, kiedy ukazem kazał skasować kancelarję carską, stworzoną dla załatwienia spraw Królestwa. Jutro podamy treść ukazu, w którym przebija się cyniczna radość z dokonanego przeobrażenia Kongresówki w gubernję rosyjską.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 15 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn	121·80
„ „ „ w srebr.	69 75	Srebro	101·60
Losy pożycz. z 1860	112 10	20-frankówka	9·70
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	149·20	100 mark niem.	59·65

Wiedeń, 15 września, 10 godzina 53 minut:

Akcje Kredytowe	149 —	Akcje kolei K.-L.	206·25
„ Anglo-A.B.	—·—	„ „ Połud.	76·—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: bez popytu.

Wiedeń, dn. 15 września, 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	80·50
„ węgier. kredyt.	124 25	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	75·50	1864 Losy	131.25
„ Unionbank	58·25	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206.—	Verkehrsbank	83·—
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	16·50
„ „ południowej	76·—	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	104·—	Staatsbahn	283·50
„ „ Elżbiety	157·50	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	121·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	102·50	Węgierskie losy	70·75
„ „ Rudolfa	108·—	Marki niem.	59 70
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: stalsze.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·60	Staatsbahn	475·—
Akcje kredytowe	249·—	Kolej rumuńska	15·50
Lombardy	129·50	Austr. banknoty	167·55
Galicyjskie	86·50	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71·90; Lombardy 166·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 15 września. Okowita 27·75—28—. Buda-Peszt. Pszenica 9·40 —60· . Pszenica na jesień 10 20—30·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 201·—, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 153·50, okowita loco 53·20. — Szczecin. Pszenica na jesień —·— — pszenica na wiosnę 213·50 — —·—, rzepak 322·— mark

Telegram „Kroniki Codziennej„

Wiedeń 16. wrzesnia, (tel. pryw.) Odpowiedź Wys. Porty na propozycje pojednawcze mocarstw przyjęty dzienniki z wielką rezerwą. „N. fr. Presse" znajduje, że warunki tureckie są umiarkowane; „Fremdenblatt" zapewnia, że pokój nie w taki sposób będzie zawarty, jakiego sobie życzy Turcja; „Presse" twierdzi, że nad odpowiedzią Porty nawet dyskutować nie można. W odpowiedzi tej widzi „Presse" niemoc, która na poważne pokojowe propozycje odpowiada wyszukanem szyderstwem.

Według „Nowej Presse" Gorczakow w odpowiedzi na telegraficzne powinszowania, złożone przez Czerniajewa w dzień imienin cesarskich, zapewnił, że cesarz z żywym udziałem śledzi bohaterską walkę dzielnej armji serbskiej. Ten sam dziennik zapewnia, że jen. Czerniajew żali się bardzo na brak odzieży dla armji.

Według pogłosek z źródła węgierskiego Rada Państwa zwołana ma być dnia 18. października.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 15 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	205 50	207 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 -	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 -	210
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred gal. 5% w. a.	85 50	86 50
„ „ „ 4% „	78 50	79 50
„ „ „ 5— „	85 50	86 30
Banku hipotecz. gal. 6%	88 55	89 40
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 50	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— lesowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 40
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
„ cesarski	5 72	5 82
20-frankówka	9 53	9 7:
Półimperyał rosyjski	9 72	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 67
„ „ papierowy	1 59	1 60
100 marek niemieckich	59	60
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 14 września.		
5% zjedn dług. państw. bank.	66 65	66 75
„ „ „ srebr.	69 75	69 85
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 25	75 60
„ „ „ galicyjskie	85 60	86 20
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74	75 75
węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 25	102 75

	dają	żądają
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 70	97 85
4% galicyjskie	78 -	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 25	95 50
5% węgierskie listy	— —	83 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	254
„ „ „ 1854	107 25	107 75
„ „ „ 1860	112	112 25
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	117 50	118 25
Losy pożyczki z roku 1864	130 80	131 20
„ prem. pożyczki węg.	70 25	71 75
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31	31 75
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31	32
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	16 40	16 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	859 -	861 —
Zakładu kredytowego	150 60	150 80
Żeglugi parowej na Dunaju	372 —	374 —
Kolei północnej Ferdynanda	1805	18 0
„ rządowej fr. a.	284 75	285 25
„ zachodniej c. Elżbiety	158 —	159
„ południowej	76 50	76 75
„ galicyjskiej	206 50	207
„ czerniowieckiej	120 75	121 25
„ Albrechta	—	—
„ węg.-półn.-wschodniej	103 -	103 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 50	108 25
„ alföldzko-fiumańskiej	104 25	104 75
„ koszycko-bogumiń.	93 50	94 50
„ siedmiogrodzkiej	-	—
„ cisańskiej	175 —	176
„ wschodnio węgierskiej	30 50	31 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	132 50	133 50
„ Franciszka Józefa	133 -	134 —
Banku anglo-austryackiego	75 75	75 25
Zakładu kredytowego węgier.	125 50	125 75
Banku franko-austryackiego	--	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	—	—
„ dla obrotu ogólnego	83 --	84
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 25	68 75
„ państwowej St. 500 fr.	153	154 —
Emisja z roku 1867	147 50	48 50
„ południowej St. 500 fr.	115 —	115 50
Bony 1875–1876 6%	— —	— —
„ półn. c Ferd 100 zł. m k.	100	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 50	96 50
„ „ „ w srebr. 5%	103	103 25
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 -	93 50
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 —
„ Emisja II.	93 25	93 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	77 -	77 50
Emisja z roku 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62 —	62 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	78	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	77 -	79
Waluty.		
Cesarskie korony	5 81	5 83
„ dukat na wagę	5 83	5 85
„ „ obrączkowy	—	— —
20-frankówka	9 67	9 68
Suwereny angielskie	12 15	12 26
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 50	102 70
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Magazyn towarów drobiazgowych JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:

Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci. Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk. Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z bižuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p. Guziki do ubierania sukien w największym wyborze, Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawieczczyzny damskiej i męzkiej. 48 (22–?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Już nadeszły

Cri-cri, Cri-cri.

119 Sztuka po ct. 1–3

10, 20, 50.

MARCIN MÖLLER, ulica Halicka, Lwów.

Cesarsko Królewski skład i sprzedaż OSOBLIWSZYCH GATUNKÓW

TYTONIU i CYGAR

we Lwowie, *plac Halicki liczba 1.*

Wysyła za zaliczką wszelkie tytonie i cygara. Cenniki na żądanie franko. 93 (5–6)

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski“** . . . . 35 ct.
Krasickiego, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy . . . 20 „
Słowackiego, **„Lilla Weneda“** 40 „
Słowackiego, **„Balladyna“** 60 „

109 nakładem 5–5

KSIĘGARNI POLSKIEJ *we Lwowie.*

WINOGRONA

najprzedniejsze feslawskie po **40** ct. pół kilo, wcale dobre włoskie po **22** ct. pół kilo i różne świeże owoce, rozseła w koszykach od 5 do 8 kilo, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

111 *we Lwowie, w Rynku.* (3–4)

Największy w kraju i specjalny

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie,

plac Halicki liczba 14. w gmachu Banku hipotecznego poleca

WIELKI WYBÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH GATUNKÓW

Cebulek Hyacyntów, Tulipanów, Tacetów, Lilji, Amaryllis itp.,

których znaczny transport z Holandji otrzymał, tudzież:

wszelkie nasiona do obecnych zasiewów.

Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie, bundy do podróży, sukna bernardyńskie i sukna podłogowe. 112 (2–3)

JAN KRISE

zegarmistrz,

Lwów, ulica Sobieskiego l. 3.

poleca swój nowo zaopatrzony

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i szwarzwaldzkich

jako też

wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych.

Wszelkie reperacje

przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje. 89 (8–?)

Dr. Opolski

mieszka obecnie przy ulicy Pańskiej

pod liczbą 9.

w nowym domu P. Hillichowej.

118 (2–4)

W. Dissel i F. Mikosiński

polecają

skład i pracownię SUKIEN MĘZKICH

we Lwowie, **ulica Wałowa, liczba 11,** 92 (6–6)

Realność

w Posadzie Olchowskiej (przedmieście m. Sanoka) składająca się z domu drewnianego, oficyny, stajni, stodoły, wozowni i ogrodu — z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe warunki sprzedaży oznajmi Ignacy Gadomski w Sanoku. 106 (7–7)

Kancelarja

adwokata dr. Ign. CZEMERYŃSKIEGO

i biuro redakcji i administracji

„PRAWNIKA“

przeniesione do domu pod l. 10. ulica Teatralna

114 (plac św. Ducha). (3–3)

Cebulki kwiatowe

Hyacenty pełne i pojedyncze, Tulipany, Narcyzy, Lilje, Tacety i t. p.

otrzymał wprost z Holandji i poleca najtaniej i w najlepszym gatunku główny skład nasion

Wilhelma Adama

110 **we Lwowie.** (2–3)

Najtańsze

RĘKAWICZKI

w najlepszym gatunku

są zawsze w doborowym wyborze do nabycia u

KAROLA LANGNERA,

Lwów, ulica Trybunalska. 102 (6–6)

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. października 1876

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z dwoma wychodami — pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108 (6–6)

Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i męzkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (3–30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako też i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**

Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów. Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publiczności jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JÓZEF URSINI, specjalista.

☛ **Przyjmuje także futra na lato do przechowania.** ☚

KAROL GRUCHOL

handel płócien

we Lwowie.

Poleca w największym wyborze:

PRZODY

do koszul męzkich

- haftowane płócienne od złr. 2 do 4 złr.
- fałdowane płócienne, podłużne fałdeczki od 60 ct. do 1·20
- poprzeczne fałdeczki od 80 ct. do 1·60
- haftowane szyrtingowe od 1 złr. do 1·80 99 (5–8)
- w fałdeczki od 45 ct. do 1 złr.

☛ **W moim handlu wycieskają się wzory do haftu — i przyjmuje się bieliznę do haftu i znaczenia atramentem.** ☚

Jan Jakimecki

krawiec męzki,

przeniósł z dniem 1. sierpnia r. b. swój skład i pracownię

SUKIEN MĘZKICH

tak cywilnych jako też wojskowych z pod l. 7. ulicy Wekslarskiej pod l. 3. plac Halicki, obok handlu obuwia pana Riszera.

Doznając przez przeciąg kilkoletniego istnienia firmy łaskawych względów szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt polecić się i nadal — ręcząc za dobroć towaru, umiarkowaną cenę i rychłe wykonanie.

98 (5–8) Z głębokiem poważaniem

Jan Jakimecki.

W handlu pod firmą

„J. OSTROWSKI i SYN“

we Lwowie, w Rynku,

z powodu zupełnej wyprzedaży, nadarza się obecnie sposobność nabycia złotych i srebrnych towarów, jako też z chińskiego srebra, niżej cen fabrycznych. 115 (3–3)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.